

NMP BOŻEJ RODZICIELKI (ROK A) – 1 I 1999

Pełnia czasu

1. Mamy już za sobą owo specyficzne przeżycie upływu czasu, jakim jest noc sylwestrowa - przełom starego i nowego roku. Z całą pewnością święty papież Sylwester I nie spodziewał się, że z jego imieniem zwiążą się nadzieje i obawy wielu pokoleń stających przed nowym rozdziałem czasu. Choć coraz rzadziej, niestety, noc ta bywa okazją do refleksji o tym, że czas jest darem jego Stwórcy, a raczej ta noc staje się przestrzenią sentymentów związanych z upływem czasu, albo trwogi przed niewiadomą, jaką niesie nowy czas. Jeśli w ogóle dla wielu ta noc bywa okazją do jakiegokolwiek refleksji... Tymczasem otworzył się nowy rozdział czasu, który wiedzie do wieczności.

Czas jest miara zmian zachodzących w rzeczywistości, tak bardzo przecież zmiennej. Mówimy o nim, że „upływa” lub „biegnie”. Czasem czyni to zbyt wolno, a czasem za szybko - to wtedy, gdy splata się z naszą psychiką, gdy nie jest mierzony chronometrami coraz bardziej dokładnymi, lecz trwogą oczekiwania lub eksplozją szczęścia. Wtedy to wołamy: „kiedy się to skończy” lub: „chwilo trwaj, jesteś taka piękna”. Czym jest zatem czas? Wiedziałem, dopóki mnie nie zapytałeś... Choć, i to trzeba przyznać, nader często dzisiaj pada zgoła inna odpowiedź na to pytanie, niż to sformułował św. Augustyn: czas to po prostu pieniądz. Gubi się w naszej współczesności prawdziwe znaczenie czasu - że czas przedłuża się w wieczność.

2. „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty...” (Ga 4, 4). Od tego momentu czas zaczął biec inaczej, i to nie tylko z tego powodu, że zaczęto go oznaczać mianem „po Chrystusie” lub „rok Pański”. Stało się coś znacznie bardziej poważnego, czas mianowicie został nasycony łaską. Od tej pory upływ czasu znaczy kolejne okazje współpracy z łaską Bożą, a „zabijanie czasu” oznacza bezpowrotną stratą, będącą skutkiem dobrowolnej chęci unicestwienia wpływu łaski na nasze życie. Aż strach natomiast dociekać, co oznacza w tym kontekście przeliczanie czasu na pieniądze. Tymczasem jest tak, że czas nam dany jest rzeczywiście szansą zarabiania, ale zarabiania na wieczność. Jest możliwością „u-wiecznienia” tego, co czynimy, a to oznacza, że Bóg jakoś naszego czynu przemienia w zasługę lub karę. W naszych rękach jest zatem kształt naszej wieczności, a określamy go przez to, czym wypełniamy czas nam dany.

Trzeba zatem ciągle pytać jaki jest zamiar Stwórcy czasu, czego pragnie dla człowieka, umieszczając go w czasie. Otóż On pragnie, „abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 5). To dlatego posyła w ludzki czas swojego Syna i temu ma służyć misja Jezusa zrodzonego z Maryi, Dziewicy z Nazaretu. Bóg chce, by ludzie stali się Jego dziećmi. Jezus przynosi ze sobą moc, która to sprawi, bo nikt z ludzi, ze swej woli tylko, nie zdoła osiągnąć poziomu synostwa Bożego. Na ten piedestał próbowali się wspierać bez oglądania się na pomoc Bożą i pierwsi rodzice w raju, i budowniczy wieży Babel, i wielu nam współczesnych. Czynili i czynią tak wtedy, gdy po swojemu pragną wytyczać granicę

między prawdą a fałszem i między dobrem a złem. Takie wykorzystywanie danego czasu okazuje się zawsze w skutkach tragiczne, bo zamyka dostęp do Bożego dziedzictwa.

Syn Boży przynosi ze sobą przede wszystkim prawo miłości, które nakazuje wypełniać czas dobrem. Nade wszystko jednak „pełnia czasu” oznacza panowanie prawa zbawienia; każdy kto się do Syna Bożego przyłączy ze swym dobrem, stanie się synem, „jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej”. Taki jest sens uczestnictwa w sakramentach św., ustanowionych przez Syna i taki jest sens działania zgodnie ze wzorem zostawionym nam przez Syna – Jezusa Chrystusa. Odkąd bowiem nastąpiła „pełnia czasu”, odtąd ów czas nieubłagania kształtuje naszą przeszłość.

3. Czy takie były nasze rozważania toczone w noc sylwestrową? Maryja bowiem „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19). A więc to, że tak dziwnie został zapowiedziany Syn, a także i to, że narodził się zdala od splendorów tego świata, to, że pierwsi zareagowali na to Narodzenie ubodzy pasterze oraz to, że zgodnie z wolą anioła został nazwany imieniem Jezus (*Jahwe zbawia*). Wreszcie i to, że przez nią przyszło na świat zbawienie. Święta Boża Rodzicielka – Maryja stała się na tej drodze ową *ianua coeli* – bramą nieba, dlatego, że wcześniej była bramą, przez którą – „gdy nastąpiła pełnia czasu” – przyszło na świat Zbawienie.

Jest Ona zatem w pełnym sensie tego słowa bramą prawdziwego czasu. Dlatego liturgia Kościoła stawia Ją na progu każdego nowego roku. Kto przez Nią przejdzie, wchodzi w czas zbawienia, który prowadzi do szczęśliwej wieczności zbawionych. Wejść przez Nią w nowy czas to jedyna pewna i szczęśliwa wróżba, która może nas spotkać na progu Nowego 1999 Roku. Reszta to mrzonki lub niegodziwa i ryzykowna zabawa.

ks. Janusz Czarny